

# 35 PROCENT DEMOKRACJI

Ćwierć wieku temu, 4 czerwca 1989 roku, komuniści utracili monopol władzy w Polsce. Wybory, które odbyły się tamtego dnia, zostały później nazwane plebiscytem: ludzie często nie tyle głosowali za „Solidarnością”, co przeciwko władzy. Tak było, ale na zaskakujące wyniki tamtego głosowania obie strony - ówczesna koalicja rządząca i wychodząca z podziemia opozycja - zasłużyły swą pracą. Komuniści zbierali żniwo swych 45-letnich rządów, a „Solidarność” mogła się cieszyć owocami siedmioletniej, podziemnej działalności, okupionej bolesnymi represjami, a także efektownej, spontanicznej kampanii wyborczej.

Zgodnie z ustaleniami zawartymi przy Okrągłym Stole, koalicja rządząca miała zapewnione w czerwcowych wyborach 65 procent mandatów poselskich. Mogli je uzyskać jedynie przedstawiciele Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego oraz reprezentanci kadłubowych ugrupowań uznawanych przez komunistów - Stowarzyszenia PAX, Unii Chrześcijańsko-Społecznej i Polskiego Związku Katolicko-Społecznego. O pozostałe 35 procent miejsc w Sejmie PRL X kadencji mogła walczyć cała opozycja, niedawno jeszcze nielegalna, a także osoby bezpartyjne. W pełni wolne i bez żadnych parytetów były jedynie wybory do Senatu, będącego nowością w socjalistycznej Polsce.

W województwie bielskim, zgodnie z okrągłostołowym kontraktem, sześć mandatów do Sejmu przypadło kandydatom koalicji rządzącej. „Solidarność” mogła zdobyć co naj-

uczestników sejmiku znaleźli się: szefowa RKO Grażyna Staniszweska i dziennikarz niezależny Janusz Okrzesik (okręg w Bielsku-Białej) oraz żywiecki nauczyciel Michał Caputa i adwokat z Bielska-Białej Andrzej Sikora (okręg Andrychów).

Do przeprowadzenia kampanii wyborczej powołany został Wojewódzki Komitet Obywatelski „Solidarność”, skupiający przedstawicieli lokalnych KO z Andrychowa, Cieszyna, Kęt, Oświęcimia, Skoczowa, Suchej Beskidzkiej, Wadowic, Wisły i Żywca. Pracami WKO „Solidarność” kierował Mirosław Styczeń. Dyrektorem biura WKO został Piotr Szwarz, a funkcję sekretarza pełnił Andrzej Kabat. Siedziba komitetu mieściła się w kamienicy przy bielskiej ulicy Lenina 5 (obecnie 3 Maja 5).

- *Braliśmy pod uwagę możliwość klęski. Przeprowadzenie kampanii wyborczej bez funduszy, bez dostępu do środków masowego przekazu, w ciągu zaledwie półtora miesiąca wydawało się pomysłem szalonym. Same solidarnościowe znaczki i hasła mogły nie wystarczyć, gdy po drugiej stronie mieliśmy całą machinę państwa z aparatem represji, monopolem na prasę, radio i telewizję, a także cenzurą, która potrafiła nawet wycinać z publikacji fragmenty naszych przedwyborczych odezwo i programów* - wspomina Andrzej Kabat.

Główny ciężar prowadzenia solidarnościowej kampanii wyborczej w województwie spadł na wolontariuszy, przede wszystkim działaczy lokalnych komitetów obywatelskich, związkowców z „Solidarności” i młodzież szkolną. Opozycyjni kandydaci cieszyli się też nieskrępowaną sympatią Kościoła katolickiego. Do ich dyspozycji były salki parafialne, a czasem nawet ambony. Do ostatniej chwili przed wyborczą niedzielą 4 czerwca nie brakowało chętnych do roznoszenia ulotek i klejenia plakatów. Ludzie chcieli zmian i wierzyli w „Solidarność”. Tłumnie uczestniczyli w organizowanych w tym czasie manifestacjach i przedwyborczych wiecach. Kupowali cegiełki na fundusz wyborczy i angażowali się w kolportaż wyborczych plakatów oraz ulotek.

Nie próżnowali też, oczywiście, kandydaci reprezentujący ówczesną władzę. Na ich listach pojawili się nie tylko posłowie z minionej kadencji, ale też dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw oraz prominentni działacze PZPR i satelickich stronnictw. Partia po raz pierwszy w historii stworzyła wyborczy fundusz, zasilany przez komórki PZPR istniejące wówczas w każdym zakładzie pracy. W środkach masowego przekazu, opanowanych niemal bez wyjątku przez władzę, pojawiały się artykuły wychwalające koalicyjnych kandydatów i opisujące ich ciężką pracę dla dobra całej ludzkości.

Kandydaci opozycji byli przemilczani lub krytykowani, a ich programy wyśmiewane. Koalicja była chyba pewna wygranej, bo poza środkami masowego przekazu jej kampania wyborcza była prowadzona niemrawo. Na murach i płotach całego Podbeskidzia dominowały plakaty „Solidarności”, niszczone po nocach przez nieznaną sprawców i systematycznie uzupełniane przez solidarnościowych wolontariuszy.

Wynik wyborów okazał się nokautem dla komunistów. Maciej Krzanowski zdobył poparcie 262 tysięcy osób (71,5 procent głosujących), a na Andrzeja Kralczyńskiego głosowało 253 tysiące wyborców (69,3 procent). Obaj weszli do Senatu. Daleko w tyle znalazło się dziesięć pozostałych pretendentów na senatorów, w tym obaj kandydaci PZPR: dyrektor naczelny FSM, Ryszard Welter i prorektor filii Politechniki Łódzkiej, prof. Marek Trombski - obaj zdobyli po około 28 tysięcy głosów. Po pierwszej turze wyborów poselskie mandaty zdobyli jedynie wszyscy kandydaci „Solidarności”: Michał Caputa (poparcie 81,7 procent wyborców), Grażyna Staniszweska (74,8 procent), Andrzej Sikora (73,1 procent) i Janusz Okrzesik (71,7 procent). Z kretemem przypadli tak zwani kandydaci niezależni, aktywnie popierani przez aparat partyjny, który w specjalnej odezwie przedwyborczej obiecywał: „Bielska wojewódzka organizacja partyjna /.../ zdecydowana jest wspierać wszystkich kandydatów, którzy gwarantować będą skuteczne kojarzenie interesów regionu i naszej Ojczyzny - Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. To wsparcie nic nie pomogło między innymi ówczesnemu bielskiemu lekarzowi Olgierdowi Kossowskiemu, ówczesnemu dyrektorowi „Apeny” Jackowi Krywultowi, czy dyrektorowi Zakładów Chemicznych Oświęcim Janowi Babiarzowi.

Pozostałe sześć mandatów, przypadające na Podbeskidziu koalicji rządzącej, nie zostało w pierwszej turze obsadzonych, gdyż żaden z kandydatów na tych listach nie zbliżył się nawet do wymaganego progu wyborczego. Jeden z niedawnych „pewniaków” w wyborach, wojewódzki szef PZPR, Stanisław Habczyk, otrzymał 18,6 procent głosów, a przewodniczący wojewódzkich struktur Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (będącej de facto młodzieżówką PZPR-u), Jacek Kulec, zyskał poparcie ledwo 7,2 procent wyborców.



Ponad połowa wyborców skreśliła na kartach do głosowania wszystkich kandydatów PZPR.

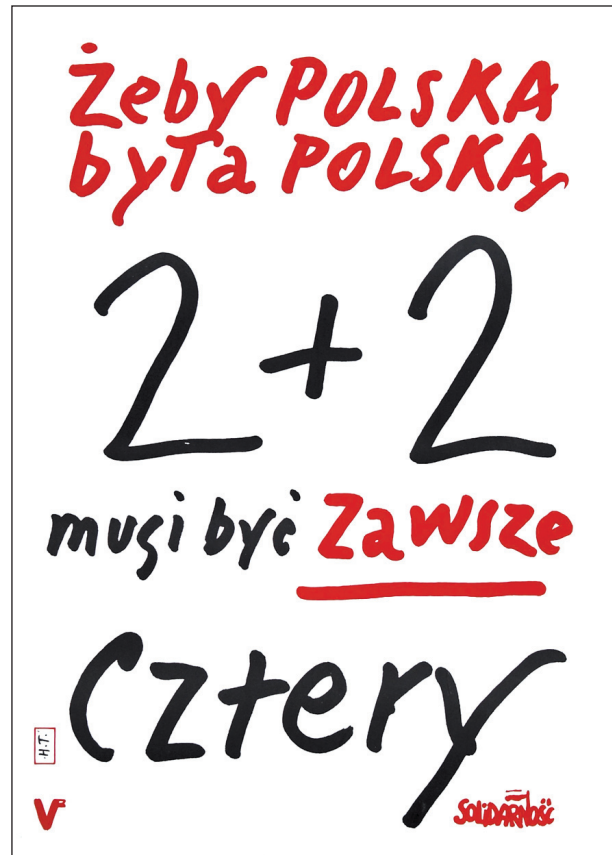
O wakujące sześć mandatów poselskich koalicyjni kandydaci musieli walczyć w drugiej turze wyborów. Frekwencja wyniosła wówczas nieco ponad 20 procent (w pierwszej turze do urn poszło 70 procent wyborców). W wyniku tej dogrywki posłami zostali: Edward Baścik, rolnik spod Oświęcimia i członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Jan Knoppek, nauczyciel z Wisły będący członkiem Stronnictwa Demokratycznego, a spośród reprezentantów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej - bielszczanie Jan Wnuk i Czesław Kastelik oraz Roman Greń z Jasienicy i Stanisław Birzycki z Oświęcimia.



Po wyborach jeden z wielkich przegranych, wspomniany wyżej pierwszy sekretarz Stanisław Habczyk, stwierdził z goryczą na spotkaniu z towarzyszami z Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR: „Wybory odsłoniły nasze słabości, a ich skala jest zaskakująca”. Zapowiedział jednocześnie podjęcie starań o odzyskanie społecznego zaufania. Proste wyliczenia wskazywały, że na partyjnych kandydatów nie głosowali nawet... członkowie partii.

Posłowie i senatorowie, którzy kandydowali z listy WKO „S”, utworzyli Wojewódzki Obywatelski Zespół Parlamentarny. Jego przewodniczącym został poseł Andrzej Sikora. Biura zespołu zostały utworzone w pawilonie obok kortów tenisowych przy ul. Partyzantów 59, a więc w budynku zajmowanym częściowo przez podbeskidzką „Solidarność”. Zaczęła się zupełnie nowa epoka...

ARTUR KASPRZYKOWSKI



wyżej cztery mandaty poselskie i dwa senatorskie. Na Podbeskidziu przygotowani do wyborów w pierwszym etapie zajmowała się Regionalna Komisja Organizacyjna NSZZ „Solidarność”, kierowana przez Grażynę Staniszweską, więzioną w stanie wojennym za podziemną działalność. Stojąc na czele RKO koordynowała ona działalność powstających dopiero zakładowych struktur wychodzącego z podziemia związku „Solidarność” (przywróconego do legalnej działalności dopiero 17 kwietnia 1989 roku). Członkowie RKO postanowili - podobnie, jak ich koledzy w innych częściach kraju - wystawić tylu kandydatów, ile jest miejsc mandatowych.

Na Podbeskidziu przyjęta została bardzo szeroka i niezwykle demokratyczna formuła wyłaniania solidarnościowej reprezentacji. W połowie kwietnia 1989 roku w świetlicy Bewelany zorganizowany został sejmik przedwyborczy, w którym uczestniczyli przedstawiciele podbeskidzkich środowisk opozycyjnych i niezależnych, a więc „Solidarności”, NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, Klubów Inteligencji Katolickiej, Klubu Myśli Politycznej „Dziekania”, Towarzystwa Przyjaciół „Powściągliwości i Pracy”, Klubu Ekologicznego „Gaja”, Komitetów Obywatelskich Żywca i Suchej Beskidzkiej, Bielskiego Komitetu Oporu Społecznego oraz środowiska Śląska Cieszyńskiego. Łącznie było to ponad 100 osób. W trakcie sejmiku zgłoszone zostały kandydatury piętnastu osób, chętnych do znalezienia się na listach wyborczych. Spośród zebranych wyłoniono 22-osobowy konwent wyborczy, który w następnych dniach przeprowadził z wszystkimi kandydatami szczegółowe rozmowy. W czasie drugiej części sejmiku odbyło się głosowanie nad kandydaturami już tylko ośmiu osób, rekomendowanych przez konwent. Wśród kandydatów do Senatu w tych swoistych prawyborach zwyciężyli: represjonowany w ostatnich latach działacz „Solidarności” z bielskiej Fabryki Samochodów Małolitrażowych, Andrzej Kralczyński oraz cieszyński kardiolog, Maciej Krzanowski. Na listach do Sejmu zgodnie z wolą

KSIĄŻNICA  
BESKIDZKA  
ul. Słowackiego 17a

26.05.2014 r. godz. 17.00

Książnica Beskidzka w Bielsku-Białej  
i Oddział Instytutu Pamięci Narodowej  
w Katowicach

zapraszają  
na wernisż wystawy



Wybory 4 czerwca 1989 r.  
na Podbeskidziu



Wystawa przygotowana z okazji  
25. rocznicy wyborów czerwcowych.

połączony z wykładem

Przełom? wybory czerwcowe 1989

Prowadzenie Marek Łukasik i Artur Kasprzykowski  
(IPN Katowice)

Partnerzy Książnicy Beskidzkiej:

